

# Andrzej Zajączkowski

---

## O pochodzeniu Kitowicza

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 43/3-4, 1040-1045

---

1952

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ANDRZEJ ZAJĄCZKOWSKI

### O POCHODZENIU KITOWICZA

Jeślibyśmy mieli w ślad za R. Pollakiem, autorem wstępu do ostatniego wydania *Opisu obyczajów za panowania Augusta III* (1951, Biblioteka Narodowa, S. I, nr 88) klasyfikować ks. Kitowicza, to uznać by go należało nie za historyka kultury (pojęcie to za poważne i za obszerne na proboszcza rzeczyckiego), ale za pierwszego w Polsce etnografa, a raczej „nobiligrafa”, przede wszystkim bowiem nie lud, lecz szlachta była głównym przedmiotem jego opisu. Określenie to jednak również nie byłoby bardzo ścisłe. Kitowicz jest trochę historykiem, jest trochę literatem (figlarnym przymrużeniem oka potrafi powiedzieć bardzo dużo), jest trochę starszłacheckim statystą, na którym znać już jednak wpływ nowej, lepszej myśli; że przy tym wszystkim to, co zna, spisuje sumiennie i wiernie, główne jego dzieło *Opis obyczajów* jest kapitalnym dokumentem do poznania pewnych stron życia polskiego w połowie wieku XVIII.

Określenie „starszłachecki statysta” nie bez kozery użyte zostało w zdaniu poprzednim. Dotyczy ono przede wszystkim tzw. *Pamiętnika* Kitowicza, a nie *Opisu*, lecz wiąże się z poruszonym już kilkakrotnie w literaturze naukowej problemem przynależności stanowej ich autora. Zdania są dosyć rozbieżne: od Wójcieckiego, który nie wypowiadał się jasno, przez Stanisława Krzemińskiego podejrzewającego Kitowicza o pochodzenie mieszczańskie, aż po Romana Pollaka, uważającego go zdecydowanie za mieszczanina. Nie tak dawno w *Tygodniku Powszechnym* (1951, nr 51/52) zabrał na ten temat głos W. Konopczyński.

Z obiektywnych argumentów (nie subiektywnych, subiektywnie również rozszyfrowanych aluzji pisarza) przemawiających za mieszczańskim pochodzeniem Kitowicza przytacza R. Pollak właściwie tylko dwa: herbarze nie wymieniają szlachty tego nazwiska, rodzice Kitowicza mieli dom w mieście. Argumentem trzecim jest odnalezienie metryki jakiegoś Kitowicza w okolicy przypuszczalnego

miejsca urodzenia historiografa, metryki z roku 1771, w której przy imieniu i nazwisku noworodka nie było dodatku *nobilis* czy *generosus*. Słusznie zauważył W. Konopczyński, że nie było również *spectabilis* ani *laboriosus*. Aleksander Fredro urodzony w r. 1793 nie znał dokładnej daty swego urodzenia, ponieważ „w owym czasie proboszcze na mokro ofiejąwali, a na sucho pisali”.

Pierwsze dwa argumenty nie świadczą o niczym. Wiele szlachty posiadało domy w mieście i żaden z herbarzy nie podaje nazwisk całej szlachty polskiej. Były glosy, że nawet Niesiecki, najpoważniejszy heraldyk Rzeczypospolitej przedrozbiorowej, zanotował zaledwie piątą część rodzin szlacheckich. Dziwne się więc zdaje, że R. Pollak, który na stronie IX ostatniego wydania *Opisu* przypuszcza: „byłby więc Kitowicz mieszczaninem z pochodzenia”, po doszukaniu się u Kitowicza promieszczańskich sympatii pisze na s. XII: „ustaliwszy mieszczańskie pochodzenie Kitowicza”, skoro w samej rzeczy nie zostało to ustalone. Zresztą sympatii tych nie ma tak dużo i nie można przeceniać siły ich emocjonalnego wyrazu.

Szereg okoliczności natomiast pozwala na przyjęcie hipotezy szlachectwa Kitowicza. Jedną z nich jest przebieg kariery życiowej autora *Opisu*. Służba u dostojników duchownych za tym właśnie przemawia. Nie łatwo było w końcu XVIII wieku zostać totumfackim wielkiego pana nie będąc szlachecciem. Zastanawia zwłaszcza związanie się pamiętnikarza z biskupem Ostrowskim. Przejście z obozu barszczan w służbę ambasadorskiego jurgieltnika najłatwiej tłumaczyć domniemanymi szlacheckimi koligacjami, niekoniernie z samym biskupem. Od roku 1799 podpisuje się Kitowicz: kantor wolborski i kanonik kaliski. Nawiasem mówiąc, kanonik kaliską objął po karmazynie Pstrokońskim. Dla nieszlachecca, nie mającego w dodatku tytułu naukowego, wyższe godności kościelne były — praktycznie biorąc — niedostępne.

Herbarze istotnie nie notują nazwiska Kitowiczów, notują natomiast Kitowskich herbu Kita. Tworzenie nazwisk od imienia herbu, nazwisk nie tylko przymiotnikowych, lecz i patronimicznych nie należało do rzadkości. Od herbu Kur brali nazwisko Kurowie, Kurkowscy i Kurkiewiczowie. Przykładów takich można znaleźć wiele. Nie wykluczone, że rodzina Kitowiczów mogła należeć do jednego z Kitowskimi rodu heraldycznego. Znane są wypadki, gdy jedna z gałęzi rodziny wyniosła się do dalszych okolic, to dotychczasowe nazwisko ulegało deformacji. Cytuję pierwsze lepsze przykłady: herbu Lubicz są Bagińscy i Baginowicze, herbu Leliwa —

Bahrynowscy i Bahrynowicze. Deformacja nazwiska często odbywała się w drodze świadomej ucieczki od formy patronimicznej, uznanej za gorszą.

Mówiąc o udziale „mieszczanina” Kitowicza w konfederacji barskiej powołuje się R. Pollak na przykład pułkownika Morawskiego, „również mieszczanina z pochodzenia”. O tym Morawskim sam Kitowicz, który pod jego dowództwem walczył, pisze w *Pamiętnikach* wręcz coś odwrotnego. Morawski był mieszczaninem pochodzenia szlacheckiego; ojciec jego przeszedł na „miejskie” zawarłszy małżeństwo z wdową po rzeźniku, czym spowodował *abusus* swego szlacheckiego klejnotu. Czy podobna sytuacja nie mogła mieć miejsca w wypadku rodziców Kitowicza? Jest to bardzo możliwe.

Sklaniając się ku hipotezie szlacheckiego pochodzenia Kitowicza podkreślić należy, że w dawnej Rzeczypospolitej nie było instytucji heroldii, prowadzącej rejestry szlachty rodowej. Jeśli powoływany przez R. Pollaka heraldyk Dworzaczek twierdzi, że umieszczenie Kitowicza w herbarzu Bonieckiego bez wyvodu rodziny nie jest legitymacją szlachectwa, to ma rację z punktu widzenia wymogów swojej dyscypliny, ale nie przesądza to jeszcze o niekonieczności formalnej, ale faktycznej, kulturowej przynależności Kitowiczów do szlachty. Granice stanowe w dawnej Rzeczypospolitej były w dołach społecznych bardzo niewyraźne i podszywanie się pod szlachectwo było nie tylko zjawiskiem nierzadkim, lecz — co więcej — najczęściej udanym. Ilość spraw wytoczonych o *imparitatem* była niewspółmiernie mała w stosunku do rozmiarów zjawiska. Wystarczy przeczytać spoczywającą, niestety, w rękopisie i niesłusznie okrzyczaną za paszkwil *Liber chamorum*.

Bez względu na to, czy Kitowicze — formalnie biorąc — byli szlachtą, czy nie byli, można uważać Jędrzeja za szlachcica w szerokim, kulturowym znaczeniu tego słowa. Pozostałe po nim dokumenty na to pozwalają.

Skoro już stawiamy hipotezy pochodzenia społecznego Kitowicza, należy krótko omówić wersję przypomnianą przez W. Konopczyńskiego.

W Gazecie Polskiej z roku 1860 ks. Teodor Kiliński ogłosił o księdzu Kitowiczu, co następuje:

Ojciec jego był herbu Prus, nazywał się Szczepanowski i służył w chorągwi pancernej za Augusta Sasa. Zmuszony pojedykować się z jedną ze znamienitszych w kraju osób, zabił przeciwnika i z tego powodu musiał kraj opuścić. Nie chcąc zostać celem poszukiwań i prześladowania,

udał się do Francji i, porzuciwszy kraj na zawsze, od wyrazu *quitter* Kitowiczem się przezwwał. Mieszkając ciągle w Paryżu Szczepanowski, pod mianem przybranym Kitowicza splodził dwie córki i syna Jędrzeja, późniejszego autora. Syn wspomina, że ojciec aż 5 dni konał. Otóż w tych dolegliwościach, w jakich mu się śmierć zbliżała, czując skon bliski prosił księżną Lubomińską, natenczas bawiącą w Paryżu, aby zechciała się opiekować jego sierotami, zabrała dzieci do ojczyzny i w właściwym czasie odkryła im prawdę. Złczył także w ręce tej księżnej papiery legitymacyjne, mogące posłużyć, jak mniemał, do wydobycia pozostałego w kraju majątku. Księżna Lubomirska spełniła życzenie zmarłego na obczyźnie rodaka. Córkami opiekowała się aż do wydania ich za mąż, Jędrzeja zaś oddała do szkół pijarskich w Warszawie i gdy dorósł, oddała mu papiery ojcowskie.

Hipoteza ta, wbrew przypuszczeniom W. Konopczyńskiego, wydaje się najmniej prawdopodobna. Jeśliby nawet ojciec Kitowicza istotnie musiał z kraju uciekać, to 1) dlaczego używał we Francji nazwiska o francuskim rdzeniu i polskim patronimicznym sufiksie, tak dziwacznego i dla otoczenia trudnego, 2) dlaczego syn do nazwiska ojcowskiego nie wrócił? Najważniejsze jednak, że sam Kitowicz pośrednio pewnym ważnym szczegółom tej wersji zaprzeczył, co logicznie można rozciągnąć na nią całą. Wójcicki czytał własnoręczną notatkę Kitowicza do siostry:

Dla pamięci Jejmość Pani siostrze. Matka nasza była panną lat 30 niezupelných. W trzy éwierci roku miała bliźnięta. Pani siostra urodziła się po bliźniętach w rok jeden. Jam się urodził po Pani siostrze w lat 2, miesięcy 3. Ojciec nasz umarł w roku 1749 miesiąca szóstego, miałem wtedy, gdy ojciec umarł, lat 21, miesięcy 7. Matka umarła w r. 1753 miesiąca jedenastego; była wdową lat 4, miesięcy 5, żyła zatem wszystkiego lat 60 niezupelných. Proszę temu wierzyć, bo ja mam wszystkie lata zapisane...

A więc ani słowa o Lubomirskiej i jej opiece nad sierotami, które zresztą w chwili zgonu ojca opieki tej już nie potrzebowały. Miał rację Krzemiński, że wersję tę odrzucił, jako zgola fantastyczną.

Jeżeli istotnie wyświęcenie Kitowicza połączone było z dużymi trudnościami, potwierdzenia czego — mimo starań — R. Pollakowi nie udało się uzyskać, to ujawnienie tych trudności może przynieść nieoczekiwany rezultat. Wątpliwe, czy święceniom przeszkadzał udział w walkach konfederackich, jak twierdzi R. Pollak. Kitowicz w owym czasie nie miał jeszcze święceń niższych, a interpretacja kanoniczna konfederacji zapewne nie obciążała jej uczestników tym, co prawo kościelne zowie *irregularitas*. Pomijając wszelkie inne możliwe przeszkody wymagające dyspensy Rzymu, a których

wyświetlenie objaśniloby wiele z sylwetki psychicznej Kitowicza, zatrzymajmy się na tej, która może wyświetlić kwestię pochodzenia społecznego autora *Opisu*. Chodzi o *irregularitas ex defectu natalium*.

Jest coś niejasnego w okolicznościach urodzenia pisarza. Czy na pewno urodził się w legalnym stadle? Znający dobrze osiemnastowieczne teksty wyczuwają u Kitowicza jakąś niezwykłą wstrzeźliwość na temat jego stosunków rodzinnych. Wtedy, kiedy byle szlachciura pisząc niekoniecznie pamiętniki, lecz jakiegokolwiek notaty i to nie z zamiarami wydawniczymi, lecz dla swych najbliższych, podaje herby, z których się rodził, podaje wszystkie kolidacje, — Kitowicz w notatce do siostry pisze z zaskakującą lakonicznością: „Matka nasza była panną lat trzydzieści niepełnych. W trzy ćwierci roku miała bliźnięta”. Ominięte „poślubiła...” nie koniecznie musi być traktowane jako domyślne. Czytelnik odnosi wrażenie, że jakiś ważny a przykry fakt został przez piszącego pominięty umyślnie. Nawet w pochodzącym mniej więcej z tego samego okresu pamiętniku żydowskim Salomona Majmona znaleźć można sporo informacji o charakterze genealogicznym. Użyte dalej przez Kitowicza słowo „wdowa” mogło być eufemizmem. Chodziło zapewne o siostrzenice, przed którymi chciano pewne rzeczy ukryć.

Dodać należy, że owoce takich nielegalnych związków, w których ze szlachectwa mógł się wylegitymować z reguły tylko ojciec, faktycznie — choć nie formalnie — wchodziły w szeregi szlachty pod warunkiem, że ojciec rodziną się zajmował, a w wypadku Kitowicza tak przecież było. Cytowana już *Liber chamorum* oraz szereg dokumentów literackich (np. fraszki Potockiego) dostarczają wielu przykładów takich wypadków. Jest to oczywiście hipoteza jedna z wielu, ale — a nuż prawdziwa?

Artykuł ten pewno by nie powstał, gdyby nie stanowcze twierdzenia R. Pollaka i skłonność W. Konopczyńskiego do opowiedzenia się za wersją „*quitter* - Kitowicz”. W rzeczy samej sprawa nie jest tak bardzo istotna. Na marginesie samego problemu natomiast zanotować można ostrzeżenie, będące ilustracją znanego i dość częstego zjawiska. Niebezpieczeństwem tym jest uleganie ogólnym społecznym tendencjom ideologicznym w stopniu wymagającym naginania faktów i metody. W okresie doszukiwania się polskich tradycji postępowych łatwo było ulec pokusie dopatrzenia się u Kitowicza jakichś tego typu akcentów jego postawy, a następnie zrozumiałą nieufnością do szlachty w ogólności ogarnąć również i autora *Opisu*, czyniąc z niego mieszczanina.

Warto zaznaczyć, że wersja pochodzenia Kitowicza z rodziny Szczepanowskich herbu Prus uległa rozpowszechnieniu w połowie wieku XIX w okresie wyraźnego feudalizowania kulturowego inteligencji polskiej. Mniej więcej w tym samym czasie powstała legenda o polskim i szlacheckim pochodzeniu Mikołaja Chopina, ojca wielkiego Fryderyka. Miał on być potomkiem szlacheica polskiego Szopy, który z królem Stanisławem emigrował do Lotaryngii. Są to również przykłady, wprawdzie odwrotne, ideologicznego ciśnienia epoki.

Pochodzenie społeczne Kitowicza jest po prostu niewyjaśnione, wiele przy tym przemawia za jego szlacheństwem, przynajmniej w szerokim, nie w formalnym znaczeniu tego słowa.